

Na tegoroczne konfrontacje wpłynęło 161 zgłoszeń architektów przed czterdziestym rokiem życia. Od starszego pokolenia, uczestniczącego w poprzednim spotkaniu, różni ich większa otwartość i znajomość świata, związane z powszechnością wyjazdów na zagraniczne uczelnie i praktykowaniem w tamtejszych pracowniach. Są architektami konkretnego czasu, rzadziej konkretnego miejsca. *One hundred and sixty one architects under forty wished to take part in this year's confrontations. From the older generation, participating in the previous confrontations, they differ in their greater openness and knowledge of the world, resulting from a common practice of studying at foreign schools and working in foreign ateliers during their studies. They are architects of specific times, much less of a specific place*

31 maja zakończyła się druga edycja zorganizowanych przez „Architekturę-murator” ogólnopolskich konfrontacji młodych architektów Młodzi do Łodzi. Od poprzedniego spotkania minęło pięć lat. Zmieniły się czasy i możliwości. Granice stały się czysto umowne, bardziej emocjonalne niż faktyczne. Nastąpił niespotykany wcześniej na taką skalę przepływ idei i informacji, unifikacja metod pracy, upodobań i sposobu spędzania wolnego czasu. Architektura i profesja architekta także poddały się tym zmianom.

W ramach trzech paneli (Globalizacja a lokalność; Mobilność i komunikacja; Technologie, materiały, narzędzia;) młodzi architekci dyskutowali o uprawianiu zawodu w różnych warunkach geopolitycznych, a także o możliwościach i ograniczeniach architektury, jakie niesie ze sobą globalizacja.

Na pytanie *Jak to się stało, że mi się udało?* przed każdym z paneli próbowali odpowiedzieć zaproszeni goście – młodzi, rozpoznawalni i nagradzani – Robert Konieczny (KWK Promes), Łukasz Zagala i Przemysław Łukasik (medusagroup) oraz Tomasz Konior (Konior Studio). Choć ich droga do sukcesu była różna (nie zawsze oczywista dla nich samych) wnioski sprowadzają się do wspólnego mianownika: najważniejsze są konsekwencja i upór oraz odrobina dystansu i pokory.

Uzupełnieniem konfrontacji była wystawa ponad stu plansz, na których uczestnicy, za pomocą graficznej formy, mieli odpowiedzieć na pytanie *kim są*. Młodzi architekci rozwijali, niekiedy w bardzo osobisty sposób, myśli o swojej kreatywności (niekoniecznie bezpośrednio związanej z architekturą), doświadczeniach, stosunku do zawodu, społecznej współobecności.

Na pracach znalazły się także ich kredo zawodowe: *Ten, kto żyje cały czas w tym samym miejscu nie może być dobrym architektem* (Aleksandra Żmijowska). *Prawdziwa architektura jest rzeźbiarstwem* (Małgorzata Sęk, Marta Błaszczkiewicz). *Odważni żyją krócej, ostrożni nie żyją wcale* (Maciej Olejniczak). *Zawsze projektuj tak, jakbyś robił to dla siebie* (Piotr Kluj). *Staram się projektować architekturę w sposób racjonalny, odpowiedzialny, ale i niepozbawiony emocji* (Marcin Kościuch). *Każdy projekt jest pierwszy. Każdy ostatni. Architektura to przestrzeń dla zmysłów, która kształtuje psyche. „Less” nie musi być „more”* (Jaromir Boruta).

Pierwszy panel dotyczył pytania, gdzie przebiega

granica między lokalnością a architekturą globalną, jak oba zjawiska kształtują rzeczywistość i jak wpływają na pracę architekta. Według Grzegorza Piątka lokalność brała się z ograniczeń (klimatycznych, technologicznych oraz wymuszonej autarkiczności). W sytuacji, gdy Polska otworzyła się na świat i powszechna stała się obecność zagranicznych architektów oraz inwestorów, a także ogólnie stosowanych na zachodzie technologii i materiałów, termin lokalność zmienia się w globalność (pojęcie wymyślone przez Rolanda Robertsona, spopularyzowane przez Zygmunta Baumana). Rafał Szpilkowski poruszył kwestię lokalności w kontekście doświadczeń architekta i radnego szesnastotysięcznego Nowogardu. Według niego to świadomie przyjęta odpowiedzialność za miejsce, w którym się żyje.

Przez niektórych uczestników lokalność była z kolei postrzegana jako synonim chaosu i bałaganu, abstrakcyjnych norm i obostrzeń prawnych. Problem był również dyskutowany w aspekcie partycypacji społecznej i możliwości kontrolowania zagospodarowania przestrzeni przez władze miast.

Nawiązanie do miejscowego kontekstu, na co zwracało uwagę wielu uczestników, nie polega na powielaniu regionalnych, zastanych form, ale dostosowaniu rozwiązań do konkretnych potrzeb i warunków. Jak zauważyła Iwona Cała, odnalezienie kodu tożsamości miejsca, rozpoznanie „jak miasto jest uszyte”, może stanowić antidotum na architekturę spadochronową. I nie chodzi też o to, jak zaznaczył Tomasz Maksymiuk, żeby tworzyć architekturę polską czy globalną, ale żeby była to dobra architektura.

W pracy architekta internet i zaawansowana technologia cyfrowa, co podkreślała we wstępie współprowadząca drugi panel Małgorzata Makowska, to nie tylko szybszy przepływ pomysłów i idei, ale również inny sposób pracy nad projektem, automatyzacja procesu pomiędzy kreacją a prezentacją, możliwość szybkiego wprowadzania zmian, tworzenie projektów na odległość.

Ale internet stwarza również niebezpieczeństwo bezmyślnego kopiowania istniejących wzorów na zasadzie „kopiuj-wklej”. Zasadniczą wydaje się więc kwestia inspiracji i świadomego czerpania z jego zasobów.

Omawiano też społeczny wymiar pracy na odległość. Jak zauważył Adam Siniński – projektowanie



**Honorowy Patronat
Prezydenta Miasta Łodzi**

Główni Sponsorzy

Autodesk®



Sponsorzy

antalis^{EM}

Heradesign.

Kinnarps

maxit

Trimo
Complete solutions

Patroni medialni



ŁódźCity.pl
Twoje Miasto Online

Organizator

ARCHITEKTURA
murator

- 1, 2. Aranżacja holu Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnego Instytutu Europejskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 262/264
3. Wejście do budynku
4. Rejestracja uczestników
- 5, 6. Wystawa plansz uczestników spotkania

to nie kontakt dwóch maszyn, ale ludzi. Rozważania trzeciego panelu dotyczyły nowych możliwości w projektowaniu – zarówno formalnych, jak i technologicznych. Powrócił temat globalizacji, będącej – o czym mówiła Małgorzata Kijak-Olechnicka, współprowadząca dyskusję – przekraczaniem (również umownych) granic, które do tej pory wydawały się nieprzekraczalne bądź ich przekroczenie nie było traktowane poważnie. Grzegorz Pęczek wyjaśniał problem tzw. (r)ewolucji cyfrowej. Wspominał o przełomie technologicznym i wyobraźni, która rozwija się wraz z postępem, o rosnącej interdyscyplinarności architektury i o nowej awangardzie, operującej językiem formalnym, nieużywanym nigdy wcześniej. W tym kontekście poruszył kwestię blobów, jako przejawu fantazji architektów i technicznych możliwości projektowych. Termin CAD nie znaczy już Computer Aided Design – stwierdził – lecz ewoluuje w kierunku Computation Augmented Designer, określając kierunek ewolucji roli współczesnego architekta, którego potencjał rozszerza się dzięki komputerowym technikom obliczeniowym.

Uczestnicy dyskusji wielokrotnie podkreślali, że warunki uprawiania zawodu na zachodzie, dostęp do materiałów i technologii oraz narzędzia, jakimi posługują się tamtejsi architekci są bardzo zbliżone do możliwości projektantów w Polsce. W tym roku wpłynęło 161 zgłoszeń architektów przed czterdziestym rokiem życia, z różnym doświadczeniem zawodowym i spełniających się w różnych formach działalności – jako projektanci, pracownicy naukowcy, urzędnicy miejscy. Od starszego pokolenia, uczestniczącego w poprzednich konfrontacjach, różni ich większa otwartość i znajomość świata, związane z powszechnością wyjazdów na zagraniczne uczelnie i praktykowaniem w tamtejszych pracowniach jeszcze podczas studiów oraz przekonanie, że można pracować wszędzie, nie tylko we własnym kraju. Są architektami konkretnego czasu, rzadziej konkretnego miejsca. Choć trudno na podstawie tej grupy wnieść wnioski dotyczące całego środowiska młodych polskich architektów, z pewnością daje ona wyobrażenie o kondycji pokolenia, o jego ambicjach, poglądach, wyznawanych wartościach i postrzeganiu zawodu architekta w zglobalizowanym świecie.

Katarzyna Trojanek

Zdjęcia: **Marcin Czechowicz**

Opinie uczestników drugich konfrontacji Młodzi do Łodzi 2008

Tomasz Osiegiński, Poznań

Na tegoroczną edycję Młodych do Łodzi jechałem z niemalym zacięciem. Dobrze pamiętałem spotkanie sprzed pięciu lat. Byłem wtedy architektem pracującym w dużej poznańskiej pracowni, przygotowującym się do założenia własnego biura projektowego. I choć dyskusje były wtedy poważne i obszernie, choć stworzono manifesty, projekty zmian w ważnych ustawach, rekonstruowano polską rzeczywistość, porządkując chaos przedmioty i na śmietnik historii wyrzucając „kostkę polską”, moja uwaga koncentrowała się wokół opowieści starszych kolegów – o tym, jak tworzyli swoje biura, jak zaczęli działalność na własną rękę, jak nocami pracowali nad konkursami i zleceniami, jakie błędy popełniali w pierwszych kontraktach. Przed kilkoma tygodniami zastanawiałem się, z czym wrócę tym razem. Wyłowione z programu hasła – mobilność i komunikacja – nasuwały skojarzenia filozoficzne i socjologiczne, zmuszały do refleksji nad technologią, dzisiejszą gospodarką i ekonomią. Szeroki kontekst gwarantował płynność i wielowątkowość dyskusji.

We wprowadzeniu w tematykę drugiego panelu, Małgosia Makowska i Michał Stangel odwołali się do kwestii zaawansowanych technik komputerowych i multimedialnych, dostępnych dziś jako narzędzia do projektowania. I tak jak powszechnie technologia stanowi podstawę dla rozwoju cywilizacyjnego, tak w Łodzi miała stać się fundamentem dla rozważań wprowadzających architekta i architekturę w dziedzinę globalnych transformacji. To, co w moim odczuciu miało być tylko pretekstem, przerodziło się w długą dyskusję na temat użyteczności i rozwoju programów do projektowania i wizualizowania. Pomiedzy dywagacjami dotyczącymi kolejnych rozwiązań funkcjonalnych, oferowanych nam przez wielkie koncerny i alterglobalistycznych informatyków, zrodziła się we mnie zaskakująca myśl. Otóż wśród bogactwa narzędzi, dających nam niemal nieograniczone możliwości prezentacji i symulacji – o jakich marzył między innymi mój nieżyjący profesor Buszkiewicz – gdy dochodzi do stworzenia dokumentacji technicznej, zmagamy się wciąż z tymi samymi problemami i popełniamy te same błędy, co użytkownicy przykładowych i rapidografów.

Jakby na potwierdzenie tych rozważań głos zabral Wojtek Przywecki, który w dublińskiej pracowni ma okazję tworzyć, wraz z międzynarodowym zespołem, projekt biblioteki w Kairze. Współpracuje z branżystami z Europy, a niektóre elementy dokumentacji przygotowują projektanci z krajów azjatyckich. Posługują się oczywiście telefonami, e-mailem, także faksem i wspólnym dla wszystkich serwerem plików. Dzięki nowym kanałom komunikacyjnym pracownia ta, choć jej poszczególne części znajdują się na różnych krańcach globu, nadal jest tym samym biurem architektonicznym. Jednak mimo zaawansowania technologicznego, codziennie – jak w każdym biurze – odkrywają, że branżyci mają nieaktualne podkłady, a konstruktorzy mają w swoich rysunkach osie w wersji sprzed dwóch tygodni, które dziś są już gdzieś indziej. Od czasu do czasu trzeba więc zebrać wszystkich przy anachronicznym, wspólnym stole i wszystko uporządkować – bo wbrew nowoczesnej logice, tak podobno jest najszybciej i najskuteczniej.

Druga część dyskusji wyprowadziła nas zatem na szerokie wody architektonicznej globalizacji. Oswajamy w krótkim czasie wszystko, co oferuje nam współczesna myśl technologiczna. Momentalnie przyzwyczajamy się do narzędzi, które ułatwiają nam komunikację czy przyspieszają pracę. Używamy ich wszyscy i wciąż. Nie chcąc pozostawać z tyłu, uczymy się nowych. W myśl zasady – jeśli stoisz, to znaczy, że się cofasz. Uczestniczymy w wielowątkowej rewolucji, która zmienia nasze życie w co najmniej dwóch aspektach. Nowa inżynieria daje szansę na nowinki techniczne o jakich jeszcze nam się nie śniło. Rozwój technik komunikacji zmienia relacje międzyludzkie. Inny jest sposób pracy, metody zatrudniania. Przewartościowują się niektóre modele prowadzenia biznesu i powstają całkowicie nowe. Współczesny oddział dowolnego banku to zaledwie wynajęte kilkanaście albo najwyżej kilkadziesiąt metrów kwadratowych powierzchni, parę biur, kilka komputerów. Pieniądze są praktycznie wirtualne, gotówkę zabezpiecza się odpowiednio skonstruowaną polisą ubezpieczeniową. Tymczasem jeszcze kilkanaście lat temu taki sam oddział był sporym problemem projektowym i technologicznym – z labiryntem korytarzy i biur, licznymi zabezpieczeniami



7. Wiceprezydent miasta Łodzi Włodzimierz Tomaszewski podczas oficjalnego otwarcia konfrontacji 8-10, 14. Uczestnicy spotkania
11. Multimedialne prezentacje pracowni w przerwach między panelami
12. Architekt Małgorzata Makowska, redaktor „Architektury-murator”, współprowadząca panel Mobilność i komunikacja
13. Architekci Przemek Łukasik i Łukasz Zagala

i obwarowanym skarbcem. Dziś wiele firm to jedynie sieć laptopów przypisanych do pracowników z nienormowanym czasem pracy, rozrzuconych po kraju lub świecie, komunikujących się przez internet. Siedziba takiej firmy to reprezentacyjne biura zarządu z kilkoma salami spotkań i zmyślnie zaprojektowanym szyldem. Podnoszący się poziom życia i nowe modele społeczne owocują zleceniami, w których przed architektem stawiane jest zadanie zaprojektowania domu już nie dla stabilnej, czteroosobowej rodziny, ale dla niezwykle mobilnej, kilkoosobowej grupy przyjaciół, żyjących jako single.

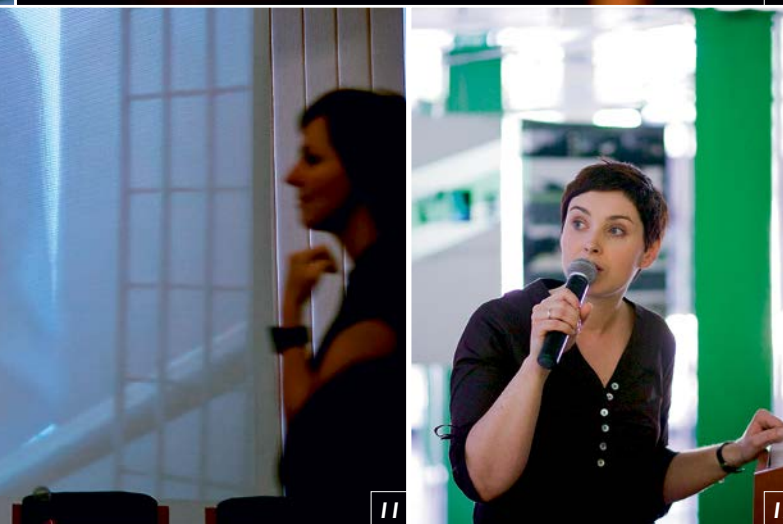
Wszystkie te procesy powinniśmy uważnie obserwować i poddawać nieustannej analizie. Architektura od zawsze podąża w ślad za technologią i jako pierwsza reaguje na zmiany w życiu społeczeństw. Czasem je wyprzedza. Rewolucję modernizmu zapoczątkowali inżynierowie, opracowując nowe technologie w konstrukcjach stalowych i żelbetowych. Kiedy Norman Foster wymyślił przeszklenie dziedzica British Museum, stworzono dla niego program komputerowy, który pozwolił obliczyć i skonstruować to, co do tamtej pory pozostawało niemożliwe. Technologia pozwala budować nowoczesniej, ale także ingeruje i zmienia relacje socjologiczne społeczeństw. Współczesność odbija się w tworzonej przez nas architekturze jak w lustrze. Świadomość i mądrość chroni ją przed stanieniem się krzywym zwierciadłem.

Wyjeżdżając z Łodzi, zastanawiałem się nad tym, jak odebrali to spotkanie nowi młodzi. Tym razem konfrontacje natchnęły mnie do uniwersalnych refleksji. Na planszach uczestników i w trakcie rozmów widać było, że dziś jesteśmy obecni w Europie. Częściej bywamy obecni na świecie. Porzuciliśmy lokalne frustracje (występujące w poprzedniej edycji), zachowując pełną świadomość tego, w którym miejscu jesteśmy. Poznaliśmy proces rozwoju miast w krajach Europy Zachodniej. Mamy świadomość błędów i szansę, by ich nie powtórzyć. Dokonujemy prób „transformacji kostki polskiej”. Z ekscytacją myślę o następnej edycji. Będę miał szczęście jeszcze się na nią wiekowo zakwalifikować. Co prawda już po raz ostatni, ale przestałem się tym martwić od kiedy wiem, że jest koncepcja spotkania Starzy na plaży. Do zobaczenia.

Łukasz Pancewicz, Dublin

Kiedy w 2004 roku świętowaliśmy wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, niewielu z nas przewidywało, jak bardzo wpłynie to na wzrost zawodowej mobilności młodych projektantów oraz tworzoną przez nich architekturę i tempo procesów globalizacyjnych. Pod względem formalnym nasze projekty przestały różnić się od prac zachodnich architektów. Szybko reagujemy na pojawiające się nowe trendy, inspirując się nimi w naszych realizacjach. W globalnym wymiarze Polska przez długi czas pozostawała na peryferiach współczesnej myśli architektonicznej. Nasze szkoły nie mogły równać się z ośrodkami takimi jak uczelnia w Delft czy w Zurychu. Masowa emigracja młodych architektów w ostatnich kilku latach była w pewnym sensie próbą, dzięki której okazało się, że posługujemy się tym samym językiem architektonicznym, warsztatem twórczym i jesteśmy równie świadomi trendów kształtujących architektoniczne gusta na świecie, jak nasi zachodni rówieśnicy. Jako Europejczycy architekci mamy ze sobą więcej wspólnego niż mogłoby się nam wydawać, a geografia przestała mieć znaczenie. Różnią nas ciągle szkoły, kształtujące to, jak projektujemy i myślimy o projektowaniu. W dyskusji o globalizacji i jej wpływie na młodą polską architekturę istotne jest jednak coś innego. Dzięki otwarciu rynków pracy oraz programom wymiany uczelnianej moi rówieśnicy są pierwszym pokoleniem, które ma szansę na praktykę i naukę w dużych ośrodkach kształtujących nowe koncepcje i kierunki architektoniczne o globalnym zasięgu. Wyjazdy za granicę spowszedniały i przestały być przywilejem małej grupy zapaleńców, stały się alternatywą dla kariery w kraju. Zwiększyła się nie tylko mobilność, ale także dostęp do pracy na zachodzie. Jesteśmy baumanowskimi turystami globalizacji – dołączyliśmy do grupy rówieśników z innych krajów Europy, terminujących, studiujących lub stawiających pierwsze samodzielne kroki zagranicą. Polacy pracują w zespołach projektowych światowych gwiazd architektury – Fostera, Rogersa, Nouvela czy Herzoga i de Meurona, studiują na elitarnym Berlage Institute. Dla młodszego pokolenia architektów udział w wyjazdach stypendialnych, stażach czy międzynarodowych warsztatach staje się normą. To naturalna kontynuacja procesu rozpoczętego już na studiach. Coraz częściej pytaniem, jakie zadają sobie młodzi polscy architekci

pracujący poza krajem, nie jest kiedy wracamy, ale dokąd jedziemy dalej. Myślę, że najważniejszym efektem tego procesu będzie wzrost znaczenia polskiej architektury na świecie. Nasze pokolenie ma szansę współtworzyć architektoniczne kierunki czy idee, którymi wcześniej zaledwie się inspirowaliśmy. Nie byłoby to możliwe bez wysiłku starszych kolegów, mających obecnie trzydziści-czterdzieści lat, których działania wpływają na kształtowanie się nowej polskiej architektury: Przemek Łukasik i Łukasz Zagala, Roberta Koniecznego, zespołu projektowego Zbyszka Maćkowa czy architektów działających w grupie Centrala. Większość z nich terminowała na zachodzie w czasie, kiedy wyjazd był jeszcze architektoniczną przygodą. Są oni też pierwszym pokoleniem powojennym zauważonym przez opiniotwórcze centra architektoniczne. Być może właśnie oni – określane obecnie przez światowych krytyków jako młodzi, ekscytujący i obiecujący – staną się pierwszą od wielu lat grupą projektantów o globalnym zasięgu oddziaływania. Mam także nadzieję, że innym, równie ważnym efektem ewolucji młodej polskiej architektury, będą dalsze poszukiwania architektoniczne i przejście od rozważań o formie w stronę poważniejszej dyskusji na temat funkcji, teorii architektury czy jej roli w kształtowaniu współczesnego miasta. Zachodni architekci, oprócz pracy twórczej, angażują się w działalność publicystyczną, edukacyjną i społeczną. Kształtują opinię publiczną nie tylko dzięki swoim projektom, ale też pracom teoretycznym, wykładom czy wypowiedziom w mediach. Pozytywnym przykładem jest stworzony przez śląskie środowisko architektoniczne Instytut Współczesnego Miasta – jedna z pierwszych inicjatyw łącząca artystów, architektów, urbanistów, z kraju i zagranicy, we wspólnej debacie na temat przyszłości Aglomeracji Śląskiej. Od 2003 roku aktywnie działa Fundacja Twórców Architektury, wspierająca pozaprojektową działalność architektoniczną: spotkania, publikacje i wykłady. Przykładów jest coraz więcej i pokazują one, że w dyskusji o kształcie polskiej architektury zaczynają angażować się ludzie spoza wąskiej branży projektowej. Uważam, że dzięki takim działaniom młode pokolenie polskich architektów, tak jak ich zachodni koledzy, zacznie traktować poszukiwania intelektualne i teoretyczne równie poważnie jak pracę projektową.



15. Architekt Magdalena Paryna, moderatorka panelu Mobilność i komunikacja
 16. Architekt Michał Stangel, współprowadzący panel Mobilność i komunikacja
 17. Architekt Tomasz Konior, wykład z cyklu Jak to się stało, że mi się udało?
 18. Architekt Dorota Sibińska, moderatorka panelu Technologia, materiały, narzędzia
 19. Architekt Robert Konieczny, wykład z cyklu Jak to się stało, że mi się udało?

Rafał Szpilkowski, Nowogard

Jestem obywatelem Nowogardu, miasteczka w województwie zachodniopomorskim liczącego siedemnaście tysięcy mieszkańców. Jak każde miasteczko ma ono to do siebie, że wszędzie jest blisko. Codzienną drogę do swojego biura pokonuję pieszo w pięć minut. W obrębie dwóch kilometrów znajduje się wszystko, co niezbędne do życia. Przedszkole, przychodnia, szpital, urząd miejski, plaża nad sięgającym centrum miasta jeziorem oraz szkoły – podstawowa i liceum, których jestem absolwentem i które zapewne ukończą również moje dzieci. Czasoprzestrzeń ma skondensowany charakter. Zanim człowiek wyjdzie, już jest na miejscu. Do większości moich realizacji mogę dojechać w dziesięć minut rowerem, naście razy kiwając po drodze głową na dzień dobry. W małym miasteczku ulice są pełne znajomych. To jest moja lokalność.

Jestem człowiekiem twardo stąpającym po ziemi, nigdy nie miałem wątpliwości, jaki wymiar ma mieć moja praca zawodowa. Wolę być dobrym rzemieślnikiem niż marnym artystą. Pisałem o tym w 2002 roku w opublikowanym na studenckich stronach „A-m” tekście *Kult architekta*. Po studiach stanąłem przed wyborem – albo zostanę anonimową mrówką w wielkim mieście, albo wrócę do siebie i na powrót stanę się częścią lokalnej społeczności, która mnie ukształtowała. Nie żałuję wyboru. Małe miasteczka dają sobie radę bez artystów, ale dramatycznie potrzebują rzemieślników. Brakuje w nich lekarzy, prawników, ekonomistów, również architektów. Dziś zaliczam siebie do zawodowego podgatunku architekt lokalny nowogardzki. Dobrze mi z tym. Nigdzie się nie wybieram. Jeżeli będę mógł się z tego utrzymać, to chciałbym projektować tylko w mojej gminie, a zwłaszcza w moim mieście. Po dziesięcioleciach świadomych i nieświadomych szkód oraz zaniedbań w dziedzinie architektury, jest tu dużo do zrobienia. Projektowanie w swoim miasteczku ma specyficzny wymiar – to jak urządzenie własnego domu. Małomiasteczkowy architekt codziennie obcuje ze swoimi realizacjami, ma stały kontakt z ich właścicielami i użytkownikami. Jeżeli pokpił sprawę, będzie go to codziennie uwierać. Jeżeli jednak udało mu się zmienić na lepsze kawałek przestrzeni, której jest współużytkownikiem, jeżeli w dodatku potwierdza to głos lokalnej

społeczności, wtedy jest to rzecz ważniejsza od każdego pieniądza, które można zarobić na architekturze. Chciałbym, aby moją pracę cechowała odpowiedzialność wobec społeczeństwa i miasta rozumianego jako rozwijający się od setek lat organizm. W przyszłym roku Nowogard obchodzić będzie 700-lecie nadania praw miejskich. Ja w jego historii jestem ledwie małym punktem, dlatego za rzecz naturalną uważam, że dobro miasta ważniejsze jest od moich osobistych ambicji. Gdyby ktoś zapytał mnie o wywieranie wpływu na przestrzeń, to odpowiem, że pozwałam raczej przestrzeni wywierać wpływ na mnie.

Jestem młodym architektem. Wciąż bardziej nie wiem, niż wiem. Jednak umacnam się w przekonaniu, że nawet ten mały kawałek wiedzy, którym dysponuję, powinien służyć nie tylko zarabianiu pieniędzy, ale również, a może przede wszystkim, działaniu pro publico bono. Przy czym jest to o tyle atrakcyjniejsze, że jako członek lokalnej społeczności również jestem beneficjentem efektów tego działania. Architekt, będąc zwykłym zleceniobiorcą, ma ograniczony wpływ na kształtowanie przestrzeni, którą użytkuje jako obywatel. Zrozumiałem to dobitnie w 2006 roku, gdy rozpoczęto opracowywanie Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Nowogard na lata 2007-2013. Zapropnowałem urzędnikom swoją nieodpłatną, opartą na fachowej wiedzy, pomoc, swój obywatelski współdziałal w organizacji konsultacji społecznych. Okazało się, że nie w smak im takie pomysły. Nie lubią, gdy ktoś wymaga czegoś więcej ponad sztampową produkcję zadrukowanego papieru. Są w stanie poddać się wpływowi jedynie dwóch instytucji – burmistrza i rady miejskiej. Ta konstatacja spowodowała, że jesienią 2006 roku wziąłem udział w wyborach do nowogardzkiej rady miejskiej. Wśród dwudziestu jeden radnych osiągnąłem drugi wynik w kolejności liczby oddanych głosów. Rada powierzyła mi funkcję przewodniczącego komisji finansowo-gospodarczej, zajmującej się również infrastrukturą i zagospodarowaniem przestrzennym.

Blisko dwa lata tej pracy to okres intensywnej edukacji, setki godzin spędzonych nad stertami dokumentów, poczucie ogromnej odpowiedzialności i często zwykła obawa przed skutkami podjęcia działań bądź też ich zaniechania.

Jeżeli chodzi o zagospodarowanie przestrzenne, to moje doświadczenie przynosi smutne refleksje. Większość trudno odwracalnych szkód w przestrzeni zabudowanej powodowanych jest przez niewłaściwe decyzje władz, dotyczące gospodarki nieruchomościami. Do tego dochodzi częsty brak kontroli nad procesem tworzenia oraz bezrefleksyjna akceptacja dokumentów planistycznych i strategicznych, które rada miejska przyjmuje w drodze uchwał. Najczęściej nie wynika to ze złej woli, ale ze zwykłej niewiedzy urzędników. I tu jest miejsce dla architekta-obywatela. Czasem wystarczy wypowiedzieć jedno właściwie skonstruowane zdanie, aby skłonić radnych do refleksji. Najczęściej tym, który musi to zrobić jest jedyny wśród nich architekt, czyli ja. Zadanie dość trudne dla jednego z najmłodszych w tej grupie. Bywa, że jest to jak bicie głową w mur, ale są i sukcesy, dla których warto było ponieść kilka porażek. Najważniejsza dla mnie jest realizacja głównego postulatu z kampanii wyborczej. To opracowany w tym roku projekt kompleksowego zagospodarowania zielonych terenów na styku tkanki miejskiej i Jeziora Nowogardzkiego, z przeznaczeniem na funkcję rekreacyjno-sportową. Jego realizacja powinna zacząć się wiosną 2009 roku.

Na koniec powrócę do globalizacji – przewodniego motywu naszego spotkania w Łodzi. Globalizacja – zwłaszcza w kontekście łatwego dostępu do wiedzy, technologii i informacji – sprawia, że traci na znaczeniu kluczowa do niedawna kwestia odległości miejsca zamieszkania od tak zwanych ośrodków kultury. W oblewającym nas globalnym koglu-moglu coraz większą fascynację budzą wszelkie przejawy lokalnej odmienności kulturowej czy wielopokoleniowej przynależności do jednego miejsca na ziemi. W znomadyzowanych, wielokulturowych społeczeństwach coraz ważniejszym staje się pytanie o własną tożsamość i emocjonalny związek z miejscem życia. Ja, Rafał z Nowogardu, wiem skąd jestem, dlatego nie mam problemu z akceptacją tego, kim jestem i co robię. Taka prosta recepta na życie okazała się przepustką do zaszczytnego kręgu organizatorów spotkania Młodzi do Łodzi i zyskania sympatii uczestników. To ważny sygnał, że idę dobrą drogą. Dziękuję za ładunek pozytywnej energii. Gdy znów się spotkamy na Piotrkowskiej, zdam relację z jej wykorzystania.



- 20. Architekt Wojciech Przywecki
- 21. Architekt Hubert Trammer
- 22. Architekt Wojciech Krawczuk
- 23. Architekt Natalia Paszkowska
- 24. Architekt Łukasz Pancewicz
- 25. Architekt Monika Wojnarowska
- 26. Architekt Małgorzata Kijak-Olechnicka, kierownik działu Technika „Architektury-murator” współprowadząca panel Technologia, materiały, narzędzia
- 27. Dyrektor Wydziału Architektury i Urbanistyki UML Marek Lisiak i architekt Rafał Szpilkowski
- 28. Architekt Tomasz Osieglowski

Natalia Paszkowska, Warszawa

W tym roku po raz pierwszy mieliśmy okazję uczestniczyć w konferencji organizowanej przez „Architekturę” – Młodzi do Łodzi. Program obejmował między innymi panel dyskusyjny poświęcony rozwojowi nowych technologii służących komunikacji oraz temu, jak wpływają one na sposób pracy architektów. Jesteśmy bardzo młodą pracownią, ale z racji charakteru projektu, nad którym pracujemy, mamy pewne doświadczenia i opinie na ten temat. Projektując na konkurs bryłę polskiego pawilonu na Expo 2010 w Szanghaju („A-m” 3/08), nigdy nie sięgnęliśmy myślą wystarczająco daleko, by ogarnąć pełnię konsekwencji, które przyniesie wygrana. Dopiero kiedy wygraliśmy, przyszło nam do głowy, że być może czterdziestometrowy wspornik to zbyt utopijny pomysł, pojawiły się głosy, podważające możliwość zastosowania sklejk na elewacji, a nawet jeden, bardzo kategoriyczny, że nasz projekt nadaje się tylko na wyróżnienie. Pracując od początku na makiecie, mieliśmy jednak wrażenie, że w pewnym sensie sprawdzamy nasze pomysły w rzeczywistości.

Po pierwszej fali euforii przyszedł czas nadania projektowi realności. Czterdzieści metrów wspornika zamienilo się w nadal imponujące trzydzieści dwa, sklejka, po odpowiednim zaimpregnowaniu, jakoś się broni, natomiast naszym głównym zmartwieniem okazała się geometria. Narysowanie i skoordynowanie z branżami projektu, w którym wszystkie płaszczyzny są pochyle i przecinają się w sposób czasem trudny do zrozumienia na płaskim rysunku, jest niezwykle pracochłonne. Wprowadzenie jakiegokolwiek zmiany do geometrii pawilonu zmusza nas do sprawdzenia i poprawienia jego modelu (w Sketchupie, bo najszybciej), wygenerowania na nowo rzutów oraz przekrojów i przetrzucia do AutoCADa. Pierwszy raz mamy uczucie, że oprogramowanie nas projektowo ogranicza i usztywnia. Jednym słowem doszliśmy do wniosku, że tego typu projekt dużo efektywniej można rysować w programie typu BIM (Building Information Modelling) – niestety z braku czasu i funduszy nie mogliśmy go wypróbować.

Mnogość projektów i rosnąca liczba realizacji geometrycznie skomplikowanych obiektów jest prawdopodobnie skutkiem coraz lepszego oprogramowania, pozwalającego na pracę w 3D nawet w końcowej fazie tworzenia dokumentacji. Nie wiem,

czy koniecznie ma to zasadniczy wpływ na jakość architektury, ale myślę, że na pewno ułatwia i przyspiesza proces, a także pozwala uniknąć niespodzianek na budowie, które, według szacunków, przyczyniają się do zwiększenia kosztów inwestycji nawet do pięciu procent.

Może się wydawać, że już samo zamienienie deski kreślarskiej na czarny ekran AutoCADa dokonało rewolucji w pracy architekta i wpłynęło na jakość sporządzanej dokumentacji. Posługiwanie się tak precyzyjnym narzędziem wymaga dużo większej rzetelności i doprojektowania najdrobniejszych szczegółów. Nadal jednak poruszamy się w świecie dwuwymiarowych przedstawień, z rzadka uzupełnianych pogłówną aksonometrią. Większość projektów opracowywana jest w modelu lub na makiecie tylko na etapie koncepcji – kiedy potrzebne są efektowne obrazki. W mojej opinii rewolucja może okazać się praca w BIM, która nie tylko pozwoli wyeliminować projektowe pomyłki, skoordynować przebieg kanału wentylacyjnego z projektowaną trasą instalacji elektrycznej i trudnym skosem pod klatką, ale w nieosiągalny dotąd sposób przewidzieć realne koszty inwestycji. Na podstawie przestrzennych modeli już dziś wielu producentów jest w stanie w dużo dokładniejszy sposób oszacować koszt materiałów, a z punktu widzenia wykonawcy odczytanie informacji o każdym możliwym styku i wykończeniu, tak zwanym trudnym momencie w budynku, wydaje się wprost bezcenne. Tradycyjnie przygotowany projekt architektoniczny zdawał egzamin w czasach, gdy informacja była na wagę złota, a materiały i usługi budowlane stosunkowo tanie. Niedopowiedzenia lub błędy w rysunkach były weryfikowane na bieżąco na budowie, z różnym zresztą skutkiem dla oryginalnej koncepcji. Dodatkowo straty generują, często przyjmowane przez konstruktorów, duże zapasy bezpieczeństwa w liczeniu obciążeń, co podwyższa zużycie materiału. Dziś proporcje uległy odwróceniu – informacja radykalnie staniała i jest ogólnodostępna (nasze biuro jedną połowę potrzebnych do projektu danych zdobywa przy pomocy Google, a drugą od niezwykle pomocnych przedstawicieli handlowych), natomiast koszty samej budowy stały się, zwłaszcza w Europie, astronomiczne. Nie dziwi więc nadprodukcja, liczonych w przypadku większych projektów w tysiące, coraz dokładniejszych rysunków. Narzędzie, które pozwoli elastycznie pracować nad projektem, w dowolnym momencie sprawdzać koszt realizacji

i na tej podstawie weryfikować poszczególne rozwiązania, wydaje się tak idealne, że aż niebezpieczne. Może doprowadzić do racjonalizacji w projektowaniu posuniętej do granic, gdzie być może w ogóle kończy się architektura rozumiana jako kreatywna działalność indywidualnego twórcy.

Praca nad projektem, jako modelem nasyconym informacjami, znajduje zastosowanie także w innych płaszczyznach powstawania obiektu. Właśnie dochodzi do finalizacji procesu mającego na celu ujednoczenie formatu plików, które czytają specjalistyczne programy służące do obsługi linii produkcyjnych, z tymi które czyta najbardziej popularne oprogramowanie typu BIM. Mieliśmy ostatnio okazję być na wykładzie konstruktora z Londynu, specjalizującego się w projektowaniu parametrycznym. Metodyka pracy jego zespołu oczywiście jest ściśle związana z pracą na modelu, ale, co ciekawe, jest on później bezpośrednio przekazywany do producenta, który dokonując jedynie konwersji pliku na odpowiedni format, uruchamia proces fabrykacji. Podobno większość dużych zakładów produkcyjnych dysponuje już odpowiednim oprogramowaniem i to my, projektanci, jesteśmy w tyle w kwestii możliwych form komunikacji. Z drugiej strony producenci, którzy z dużą korzyścią dla architektów już od pewnego czasu udostępniają swoje rysunki techniczne w formie cyfrowej coraz częściej dołączają także modele 3D, pozwalając tym samym na wykorzystanie w projekcie realnych rozwiązań.

W końcu stworzenie odwzorowania obiektu w rzeczywistości wirtualnej, z pokazaniem przebiegu wszystkich sieci, całej infrastruktury technicznej, pozwala na dużo łatwiejsze administrowanie obiektem. Zarówno bieżące remonty, jak i całkowita restrukturyzacja (na przykład sieci monitoringu) są dużo prostsze i nie wymagają każdorazowej inwentaryzacji lub często pracochłonnego odszukiwania dokumentacji powykonawczej. Z myślą o tym tworzone są na świecie modele już istniejących budynków. W przypadku dopiero projektowanych ciekawe wydaje się tworzenie symulacji eksploatacji i starzenia się obiektu – można przewidzieć koszty energetyczne, akustykę, wpływ na środowisko, oświetlenie. Zetknęłam się z opinią, że za maksimum dziesięć lat formatowanie wydrukowanych rysunków do A4 będzie już tylko wspomnieniem. Szczerze mówiąc, jestem w stanie w to uwierzyć, biorąc pod uwagę, jaką abstrakcją kiedyś musiało się wydawać odejście do lamusa deski kreślarskiej i rapidografów.



20



21



22



23



24



25



26



27



28

29. Piątkowy wieczór 30 maja 2008 w łódzkim pubie Łódź Kaliska
 30. Spotkania w kuluarach
 31. Katarzyna Trojanek, redaktor „Architektury-murator”, główna koordynatorka spotkania Młodzi do Łodzi 2008 i Maciej Martys z biura reklamy MURATOR SA
 32. Architekci Tomasz Bardadin i Jaromir Boruta
 33. Architekci Grzegorz Piątek, Rafał Szpilkowski i Michał Wiśniewski

Nad programem merytorycznym drugich konfrontacji Młodzi do Łodzi pracowali:

redakcja „Architektury-murator”:
 redaktor naczelny Ewa P. Porębska,
 redaktor ds. organizacyjnych Katarzyna Trojanek,
 kierownik działu Technika Małgorzata Kijak-Olechnicka, prowadząca serwis internetowy Małgorzata Makowska,
 kierownik działu Wnętrza Grzegorz Piątek oraz architekci: Tomasz Osieglowski, Magdalena Paryna, Grzegorz Pęczek, Dorota Sibińska, Mateusz Stolarski, Michał Stangel, Rafał Szpilkowski, Michał Wiśniewski, Aleksandra Zdziechowska

Panele dyskusyjne:

Lokalność i globalizacja: Michał Wiśniewski (moderator), Grzegorz Piątek, Rafał Szpilkowski;
 Mobilność i komunikacja: Magdalena Paryna (moderator), Małgorzata Makowska, Michał Stangel;
 Technologie, materiały, narzędzia: Dorota Sibińska (moderator), Małgorzata Kijak-Olechnicka, Grzegorz Pęczek

Autor projektu aranżacji ekspozycji

w Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnym Instytutu Europejskiego w Łodzi, a także projektów graficznych materiałów dotyczących spotkania Młodzi do Łodzi 2008: Adam Orlewicz

Autor projektu logo Młodzi do Łodzi:

Marcin Kwietowicz

Redakcja „Architektury-murator” dziękuje głównym sponsorom konfrontacji Młodzi do Łodzi 2008, firmom: Autodesk, Rigips, Velux, pozostałym sponsorom, firmom: Antalis, Heradesign, Kinnarps, Maxit, Trimo, a także patronom medialnym i portalom internetowym: lodz-art.pl, ŁódźCity.pl i Radiu Łódź

It was for the second time that *Architektura-murator* organized an all-Poland meeting of young architects, called *Młodzi do Łodzi* (Young to Łódź), aimed at integrating the profession, confronting achievements and discussing challenges and opportunities young designers are facing. Over 150 architects attended the first edition in 2003, among them some who have since gained renown (*A-m* 9/03). Much has changed since. We have witnessed an unprecedented transfer of information and ideas, unification of work methods, tastes and leisure time. This year therefore, the confrontations were held under a heading of “Globalization of Architecture”. There were three panel meetings (Globalization and Localness; Mobility and Communication; Technologies, Materials, Tools) for discussing the issues of the architectural profession in different geopolitical conditions, and opportunities and restrictions of practicing architecture in the globalization context. The invited guests: Robert Konieczny, Tomasz Konior, and medusagroup’s Łukasz Zagala and Przemysław Łukasik – young, recognizable and much-awarded – tried to answer the question of “How did it happen that I made it?” Their roads to success were different, but conclusions seem to be the same: the most important thing is persistence and consistency, and some distance to themselves combined with humbleness. The first-day panel was devoted to reflections on the borderline between the localness and global architecture, and how these phenomena shape the reality and influence an architect’s work. Their panel was moderated by Grzegorz Piątek, *A-m* editor, and Rafał Szpilkowski from Nowogard, a small town in north-west Poland. According to the former, localness resulted from limitations (climatic, technological, and constrained self-sufficiency). Rafał Szpilkowski in turn talked about his experiences as architect and member of the town council in a town of 16,000. In his opinion, localness is a consciously assumed responsibility for the place one lives in. The reference to the local context, it was emphasized, did not mean repetition of the regional, traditional forms, but adaptation of solutions to specific needs and conditions.

The second panel concerned, to a large extent, the development of advanced communication techniques. The moderator, *A-m*’s Małgorzata Makowska pointed to the fact, that the Internet and digital technology in an architect’s work did not just provide a quicker transfer of ideas and concepts, but also another way of working on the design, automation of the process leading from

creation to presentation, a chance to quickly introduce changes and creation from a long distance.

The third panel was devoted to new solutions in designing, both in the formal and technological sense. The subject of globalization returned here as well; according to the moderator, *A-m*’s Małgorzata Kijak-Olechnicka, it meant surpassing borders which until recently had been unsurpassable, or their surpassing was not treated seriously. The co-moderator, Grzegorz Pęczek, lecturer at the Faculty of Architecture at Gdańsk’s University of Technology, explained the issue of *digital (r)evolution*. He talked about the increasingly interdisciplinary character of architecture and new avant-garde which employed previously unused formal language. In this context, he mentioned blobs as a manifestation of architects’ imagination and design possibilities. CAD no longer means Computer Aided Design, he said, but it evolves toward Computation Augmented Designer, thus defining the evolution direction of a contemporary architect’s role, whose potential increases owing to computerized processing techniques.

Participants in the discussion repeatedly emphasized that conditions of professional work in the West, access to materials and technologies used by Western architects were not much different from possibilities open to designers in Poland.

The confrontations were accompanied by an exhibition of over 100 panels, on which the participants answered the question of who they were (these works are published on pp. 35-36, and a CD attached to this issue). In a very personal manner sometimes, the young architects developed their thoughts about their creativity, experiences, approach to the profession and social presence.

This year’s meeting was attended by almost 160 architects having various professional experience, and fulfilling their interests in various forms of activity (designing, teaching and research, town councils). From the older generation, participating in the previous confrontations, they differ in their greater openness and knowledge of the world, resulting from a common practice of studying at foreign schools and working in foreign ateliers during their studies. They are architects of specific times, much less of a specific place. This group can hardly be a basis for formulating any conclusions concerning the entire community of young Polish architects, but it surely gives some idea of the condition of this generation, its ambitions, outlook, values and approach to the architectural profession in the globalized world.



29



30



31



32



33